

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.C.I.C.



Nr 4 (556)

NIEDZIELA 25 STYCZNIA 1970

ROK XII

Ekumenizm, ruch ekumeniczny — dzisiaj te wyrażenia są tak popularne, tak związane z naszym życiem, iż wydaje się, że tak było zawsze. A przecież to nieprawda. Rozdarcie chrześcijaństwa, wzajemna nienawiść i brak zaufania trwały całe długie wieki, zanim ludzie wierzący w Chrystusa wspomnieli Jego gorące życzenie: „Aby wszyscy byli jedno”.

Ruch ekumeniczny powstał dzięki oddanym jego idei chrześcijanom głównie Kościołów protestanckich. Natomiast jeżeli chodzi o stosunek Kościoła katolickiego do tych zagadnień, to punktem zwrotnym stał się pontyfikat Jana XXIII, a zwłaszcza powołanie do życia Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijan, na czele którego stanął nieodżałowana pamięci kard. Augustyn Bea. Ale to wydarzenie, a następnie decyzje powzięte na Soborze Watykańskim II były niejako podsumowaniem dążeń i starań trwających już od dawna.

Prekursorów dążeń do zjednoczenia chrześcijan można szukać jeszcze w wieku XIX. Przypomnijmy choćby pisma i prace kard. Newmana (1801-1890) czy też inicjatywę Papieża Leona XIII, który w 1895 roku ustanowił nowennę do Ducha Św. w intencji pojednania z braćmi odłączonymi. W roku 1909 dwaj duchowni anglikańscy Paul Watson z USA i Spencer Jones z Anglii zapoczątkowali Tydzień Modlitw o Zjednoczenie (częściej zwany Oktawą) Kościołów Chrześcijańskich, a w r. 1916 Papież Benedykt XV inicjatywę tę rozszerzył także na Kościół katolicki. Sformułowanie intencji modlitwy tak, aby nie raniła ona uczuć naszych braci odłączonych, nie było łatwe. I tutaj trzeba wspomnieć osobę ks. Paula Couturier, który z wielkim zaparciem i heroizmem pracował całe swoje życie, aby działalność ekumeniczną przepoić duchem mo-

dlitwy i miłości. W roku 1935 ks. Couturier sformułował swoją koncepcję modlitwy Tygodnia o Zjednoczenie w taki sposób, aby wszystkim chrześcijanom, przynajmniej raz w roku, zapewnić jednomyślność, jednoczesność i zbieżność modlitw. Formuła ks. Couturier, pogłębiona przez doświadczenia lat następnych, brzmi: modlić się o nadejście takiej jedności, jakiej chce Bóg, w taki sposób, w jaki chce Bóg.

KRYSZYNA GERBER

O jedność w Chrystusie

Z tej bardzo krótkiej relacji o rozwinięciu się ruchu ekumenicznego mogłoby się wydawać, że wszystko przebiegało stosunkowo łatwo i prosto. Tak jednak nie było. Przypomnijmy sobie, jak wielkie wrażenie w całym chrześcijaństwie wywołało oświadczenie Jana XXIII, że również Kościół katolicki ponosi współodpowiedzialność za rozłamy w chrześcijaństwie. Papież publicznie stwierdził: „Nie chcemy wytaczać nikomu procesu o historię, nie będziemy próbowali ustalić, kto miał rację, a kto jej nie miał. Odpowiedzialność jest podzielona. Chcemy tylko powiedzieć: zejdźmy się razem, położmy koniec podziałom”. W jeszcze bardziej uroczystej formie wyraził to Papież Paweł VI w przemówieniu skierowanym do delegatów-obszerników Kościołów chrześcijańskich na otwarcie drugiej sesji So-

boru Watykańskiego II: „Jeśli w jakiegokolwiek mierze można nam przypisać winę tej rozłaki — powiedział Papież — błagamy pokornie Boga o przebaczenie i prosimy również o przebaczenie naszych braci, jeśli czują, że zostali przez nas pokrzywdzeni. Co do nas chętnie przebaczymy krzywdy, których doznał Kościół katolicki i wyamazujemy z pamięci cierpienia znoszone w ciągu długich wieków niesnasek i rozłączenia. Niech Ojciec w niebieszech raczy wysłuchać naszych modlitw i obdarzy nas prawdziwym braterskim pokojem”.

Mówiąc o współodpowiedzialności katolików za rozdarcie chrześcijaństwa pamiętać należy o bardzo ważnym rozróżnieniu. O odpowiedzialności moralnej i odpowiedzialności dogmatycznej. Są to dwa zupełnie różne zagadnienia. Kościół katolicki poczuwa się do współodpowiedzialności moralnej z tego powodu, że świeccy, duchowni i członkowie Hierarchii sprzeciwiali się niejednokrotnie swoim życiem nakazom Ewangelii, grzesząc zwłaszcza brakiem miłości i pychą, czym pośrednio być może przyczynili się do powstania rozłamów w chrześcijaństwie lub też te rozłamy pogłębili. Nie poczuwa się jednak Kościół katolicki do odpowiedzialności dogmatycznej, tzn. do tego, jakoby w swoim nauczaniu odstąpił od autentycznej nauki Chrystusa powodując tym samym rozdział wśród chrześcijan.

Po wyjaśnieniu tych spraw należy zwrócić uwagę na bardzo istotną we współczesnym świecie chrześcijańskim sytuację. Bowiem zarówno katolicy, jak prawosławni i protestanci są głęboko przekonani, że jedynie wyznawana przez nich forma chrześcijaństwa jest

(Dokończenie na str. 8)

FP 2433

WSPÓLNA MODLITWA

„Jeśli by dwaj z was na ziemi zgodzili się prosząc o rzecz jakąkolwiek, otrzymają ją od Ojca mego, który jest w niebieszech. Gdzie bowiem dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem pośród nich”.

Tymi słowy Zbawiciel zachęca nas do modlitwy wspólnej. Jednocześnie zapewnia nas, że gdzie ludzie gromadzą się na wspólną modlitwę, tam On swoją łaską i pomocą sam wstawia się za nimi do Ojca Niebieskiego. Jest to jednocześnie zapewnienie skuteczności takiej modlitwy, bo pośrednictwo Chrystusa nie może być bez skutku.

Nasuwa się pytanie, gdzie mamy wspólnie się modlić?

Przede wszystkim w tym celu są budowane kościoły i kaplice, gdzie w niedziele i święta gromadzimy się, by wziąć udział w Najświętszej Ofierze Mszy św. Do wspólnych modlitw należą również procesje i pielgrzymki do miejsc cudownych oraz wszelkiego rodzaju ćwiczenia duchowne, jak np. rekolekcje. Oprócz tych miejsc i okoliczności wspólnej modlitwy są jeszcze i inne.

Oczywiście pierwsze miejsce zajmuje tu wspólny pacierz w rodzinie. A wtedy nasze mieszkanie staje się na tę chwilę świątynią Bożą. I trzeba dążyć do tego, by tak było w każdym domu katolickim, by każdy ojciec rodziny mógł z całą szczerością powtarzać słowa Jozuego: „Ja zaś i dom mój Panu służyć będziemy”.

Wspólny pacierz w rodzinie odmawiany rano i wieczorem jest naprawdę bardzo pożyteczny. Tych kilka chwil spędzonych wspólnie przed świętym obrazem może sprowadzić wiele błogosławieństw Bożych: spotęgować wzajemną miłość rodzinną, usunąć różne drobne nieporozumienia, niechęci i inne przykrości życia codziennego. A jednocześnie we wspólnej modlitwie wszyscy za-

czepną nowych sił do dźwigania trudów dnia. Jak miłą i pokrzepiającą na duszy dla człowieka jest wspólna modlitwa, stwierdzają to między innymi byli więźniowie obozów koncentracyjnych i więzień. Taka modlitwa niejednego wyrwała z rozpacz, wzmocniła nie tylko na duszy, ale i na ciele, dając siłę do przetrwania ciężkich chwil kaźni obozowych.

Wspólna modlitwa ma jeszcze i tę zaletę, że wzmaga pobożność i skupienie ducha. Zawsze bowiem w rodzinie znajdzie się ktoś pobożniejszy, który swym przykładem i odpowiednią postawą pozostałych członków rodziny pociągnie za sobą. A przede wszystkim ma to wielkie znaczenie tam, gdzie są małe dzieci, które przecież trzeba zawnaz przyzwyczajając do codziennej modlitwy i do tego, by każde słowo modlitwy wymawiały jak najdoskonalej i z należytą uwagą.

Wreszcie należy pamiętać i o tym, że wspólna modlitwa, czy to będzie w kościele czy w domu, uczy porządku i karności. Tam bowiem, gdzie cała rodzina wspólnie odmawia pacierz, każdy z członków rodziny stara się rano wcześniej wstawać, a wieczorem

w porę zakończyć swoje zajęcia, by w czasie ustalonym razem ze wszystkimi oddać chwałę Bogu.

Bardzo też ważną rzeczą jest, by czas na wspólną modlitwę był ściśle ustalony, zawsze o tej samej godzinie. Ma to zastosowanie tak w naszych kościołach, gdzie Msza św. winna być odprawiana zawsze o tej samej godzinie i to punktualnie, jak też i w naszych domach.

Nie jest to rzecz trudna i niewykonalna, bo jeżeli umiemy znaleźć czas na wspólny posiłek, na wspólną pracę i rozrywkę, to też nauczymy się wspólnie modlić w oznaczonym czasie.

Wielką wartość i głębokie znaczenie wspólnej modlitwy dla rodziny tak opiewa nasz poeta Wincenty Pol:

O modlitwo wspólna domu!

Ty, co chronisz dom od gromu

I od sromu, któż to zmierzy,

Jaka siła w tobie leży?

O modlitwo wspólna wiernych!

Tyś dla domu twierdzą Bożą,

Tyś krynicą łask niezmiernych,

Tyś ogniskiem, tyś i strażą,

Dom po tobie idzie karnie

I ty dajesz sytość chleba!

A więc niech domy nasze staną się świątyniami dnia codziennego, domami modlitwy, a wtedy Bóg w nich zamieszka, a z Nim dobrobyt, pokój i szczęście.

Ewangelia

NA III NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH (25 stycznia) — Mk. 1, 14-20

„Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię”

Po uwieszeniu Jana Jezus udał się do Galilei i głosił tam Ewangelię Bożą w te słowa: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię”. Gdy przechodził raz brzegiem Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro, byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi”. I natychmiast zostawili sieć i poszli za Nim. Idąc nieco dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza i brata jego, Jana, ich także w łodzi, jak naprawiali sieć. I zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O. M. I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

W codziennej prasie znajdujemy i jeszcze przez dłuższy czas będziemy znajdowali echa dyskusji na temat odnowionego układu Mszy św. Jednak w tych wszystkich dyskusjach niedostatecznie się podkreśla jeden z bardzo ważnych momentów odnowionego układu, a mianowicie: równowagę między społecznym a osobistym włączeniem się w Najśw. Ofiarę.

Nieraz wierni skarżyli się, że w czasie Mszy św. nie zostawia się ani chwili na osobisty paciorek, że nawet książki otworzyć nie można. Niestety trzeba przyznać — bywało, że od początku do końca był ktoś kto niby przewodniczył, czy też objaśniał Mszę św. — a właściwie, bez przerwy i bez wielkiego pożytku gadał, przeszkadzając zarówno Mszy św. jak i udziałowi wiernych. Mało kto go słuchał, ale to jego gadanie nikomu nie zostawiało możliwości na osobiste skupienie i modlitwę.

W dotychczasowym układzie Mszy św. ten — kto prywatnie — że tak powiem — chciał z Bogiem pomówić, mógł to uczynić, ale musiał się wtedy wyłączyć z całości ofiary, ze wspólnego uczestnictwa wiernych i oderwać się, myślą chociażby, od tego co kapłan czynił przy ołtarzu.

Ta bolączka, nieraz rzeczywiście bardzo wielka, znalazła swoje rozwiązanie. Tak jak śpiew został włączony do całości Mszy św., tak samo do całości Mszy św. zostały włączone momenty ciszy, jako składowa część akcji liturgicznej. Na te chwile ciszy nie przewidziano żadnych z góry ustalonych modlitw ani czynności. To ma być całkowita cisza. Każdy ma ją wypełnić własną, osobistą modlitwą. W tych momen-

CISZA DOPEŁNIONA CZŁOWIEKIEM (4)

tach, każdy ma wносить do Mszy św., swoją część, to co najbardziej osobiste w duszy jego. Czy to będzie wino, wyznanie, prośba o łaski dla siebie i innych, dziękczynienie, albo najczystszy akt uwielbienia — jakby Magnificat Maryi, po Komunii św.

Trzy zasadnicze momenty ciszy: przed spowiedzią powszechną, przed każdą modlitwą kapłana i po Komunii św. — nie są jedynymi dopuszczalnymi momentami osobistego skupienia. Oczywiście, nie posuwając się aż do przesady, kapłan może te momenty ciszy przedłużyć, a nawet pomnożyć. Na przykład po każdym czytaniu, po inwokacjach modlitwy powszechnej, czy też w trakcie modlitwy eucharystycznej przy wspomnieniu za żywych i zmarłych.

Odnowiony układ Mszy św. nie tylko

podkreśla społeczny charakter Mszy św. oraz uczestnictwo wszystkich zgromadzonych jako jednej rodziny ofiarujących wspólnie z kapłanem, ale też uwzględnia, że każdy człowiek jest niezależną i indywidualną osobą. Jako taki, ma on ubogacać Mszę św. wnosząc do niej wszystko czym jest, co przeżywa i co czuje, to co w nim jest najbardziej wartościowe. Momenty ciszy we Mszy św. nie są więc pustką. Każdy z obecnych wypełnia je samym sobą, tym co w głębi duszy odczuwa i czego nikt inny za niego nie może wyrazić ani wypowiedzieć. Tę ciszę zamieszkuje pełnia człowieka, osobiście i świadomie idącego do Boga.

Wiem, że jeszcze wiele trzeba by powiedzieć o odnowionym układzie Mszy św.: o wszystkich uproszczeniach i zmianach, mających na celu lepsze zrozumienie i łatwiejsze uczestnictwo wiernych. Mnie jednak chodziło o uwypuklenie tego, co najbardziej istotne, a co nie koniecznie samo rzuca się w oczy. Chodziło mi o myśl przewodnią nowego układu. Msza św. bowiem nie dzieje się poza nami, jak widowisko obserwowane na ekranie. To ofiara, która z nami, w nas i przez nas wspólnie z kapłanem się dokonuje.

Ze wszystkich stron pojedynczo schodzimy się do kościoła. Jednak wspólny śpiew, pierwszy akt którym rozpoczynamy Mszę św., czyni z nas jedną rodzinę, a nawet więcej: skupia nas jako mistyczne ciało Chrystusa. Jako tacy, wspólnie z kapłanem ofiarujemy Bogu Ojcu ofiarę Syna Jego, do której dołączamy również to, co w nas najcenniejsze.

Stanąwszy u stóp ołtarza, jako lud Boży, skupieni jako jedno mistyczne ciało z Chrystusem jako Głową, każdy z nas może słusznie powiedzieć: to moja ofiara. A równocześnie: to nasza ofiara. Ta sama, którą Chrystus na Golgocie złożył, a którą my, wspólnie z kapłanem odtwarzamy w naszym czasie i wśród nas, jako ofiarę pojednania, za okup i za zbawienie całego świata składaną.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 25 STYCZNIA

Nawrócenie św. Piotra

PONIEDZIAŁEK 26 STYCZNIA

Św. Polikarpa

WTOREK 27 STYCZNIA

Św. Jana Chryzostoma

ŚRODA 28 STYCZNIA

Św. Piotra Nolasco

CZWARTEK 29 STYCZNIA

Św. Franciszka Salezego, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

PIĄTEK 30 STYCZNIA

Św. Martyny, Dziewicy i Męczennicy

SOBOTA 31 STYCZNIA

Św. Jana Bosco, Wyznawcy

Lekcja II

NA III NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH (25 stycznia) — 1. Kor. 7, 29-31

„Przemija postać tego świata”.

Czytanie Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

To mówię wam, bracia: czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci, co mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, co płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, tak jakby się nie radowali; ci, co używają tego świata, tak jakby zeń nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata.

Lekcja I (Jon 3, 1-5. 10) — Psalm (24, 4bc-5ab, 6-7bc, 8-9)

Le Świata KATOLICKIEGO

OJCIEC ŚW. O SYTUACJI W KOŚCIELE

Ojciec św. w czasie przemówienia do członków Kolegium Kardynalskiego oraz Kurii Rzymskiej, zwrócił uwagę na obecną sytuację, potrzeby i obowiązki Kościoła. Wspomnił też o pewnego rodzaju naprężeniu duchowym, jakie istnieje w Kościele po zakończeniu Soboru. „Dyrektywy soborowe w sprawie dalszego rozwoju doktrynalnego Kościoła, jego akcje duszpasterskie, rewizje liturgiczne i kanoniczne, akcje ekumeniczne, dostosowanie niektórych konstytucji do potrzeb umysłowości współczesnej, oraz przemiany kulturowe i społeczne w dzisiejszym świecie, zmuszają Kościół do poważnego zastanowienia się” — powiedział Ojciec św. Do zmian w Kościele posoborowym zalicza Papież: pogłębienie świadomości powołania chrześcijańskiego u Ludu Bożego, intensywną działalność duszpasterską episkopatów krajowych, odnowę zewnętrzną i wewnętrzną we wspólnotach zakonnych, działalność laikatów katolickiego poszukującego nowych dróg apostołskich, oraz ciągle zwiększającą się liczbę osób, które swe życie poświęcają naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Następnie Paweł VI wspomnił o innych aspektach mniej pozytywnych w życiu Kościoła. Mówiąc o duchowieństwie, które nazwał w swej przytłaczającej większości doskonałym, dzięki jego cnotom religijnym i moralnym, oraz wierności dla Kościoła, Papież zaznaczył, iż u licznych przejawia się pewnego rodzaju niepewność, co do własnego stanu i słuszności wyboru drogi

życiowej. „Powstają u niektórych wątpliwości co do własnej funkcji religijnej i społecznej, stanowiska wobec hierarchii i różnych problemów społecznych, obyczajów wewnętrznych i zewnętrznych oraz misji we współczesnym świecie”. Jest rzeczą nadzwyczaj ważną oddać należyty hołd większości kleru, kleru silnego i wiernego własnemu posłannictwu i obowiązkowi oraz tym samym przywrócić każdemu kapłanowi pewność co do własnego powołania. Należy wpoić w duchowieństwo przekonanie o jego niezastąpionej misji w dzisiejszym świecie oraz zaproponować mu formy życia ewangelicznego i nowoczesnego zarazem, które pozwolą spełniać lepiej obowiązki w stosunku do siebie i wiernych. Mówiąc następnie o obowiązkach duszpasterskich kleru, Ojciec św. jeszcze raz położył nacisk na wielkie znaczenie celibatu w życiu kapłana zwłaszcza dla jego misji wśród Ludu Bożego. Na zakończenie przemówienia Ojciec św. wspomnił o problemach współczesnej młodzieży, potrzebie pokoju i rozmaitych zagadnieniach krajów Trzeciego Świata.

NOWY DOKUMENT KOŚCIELNY: KATOLICY-ŻYDZI

Opublikowany został dokument Sekretariatu Jedności Chrześcijan podający zasady dialogu pomiędzy katolikami i Żydami, wykluczające prozelityzm i po raz pierwszy mówiące o możliwości wspólnej modlitwy katolików i

Żydów. Ponadto dokument ten dobitnie podkreśla jednoznaczność Starego Testamentu dla obu religii, potępia antysemityzm jako doktrynę sprzeczną z duchem chrześcijaństwa. Ogłoszenie tego dokumentu wzbudziło w kołach religijnych USA wielkie zainteresowanie. Dyrektor Instytutu B'nai B'rith, Benjamin Epstein, uznał ten krok Watykanu jako „posiadający ogromne znaczenie”.

POSZUKIWANIA

Kołuński Szczepan urodzony w miejscowości Sinki powiat Aleksandrów Kujawski około roku 1892, który zawarł związek małżeński z Zofią Urbańską 9-11-1913 r. w parafii Sędzin, a zmarłej w roku 1921, jest poszukiwany przez syna Józefa. Wyżej wymieniony, zawarł ponownie związek małżeński we Francji około roku 1926, ale miejsce zamieszkania jest nie znane. Osoby mogące służyć informacją, proszone są przekazać je do Polskiej Misji Katolickiej — 263-bis, rue Saint-Honoré — 75 — Paris I.

Życzenia świąteczno-noworoczne Redakcji „Głosu” nadesłali:

Ks. dr Rytko z Cardiff (Anglia), pani Kamionka z Tuluz, Rozgłośnia radia Deutchlanfunk z Kolonii, ks. A. Misiak z Osny, Siostra Katarzyna z Mokoło (Kamerun), pani Wanda Nawojka z Albi, Siostra Maria Anicenta z Kopenhagi (Dania), Dyrekcja Liceum Polskiego w Les Ageux, S.J. z Hafnarfirdi (Islandia), ks. Fr. Stawarski z Vitry-sur-Seine, ks. Kubica z Dortmund (Niemcy), pani Katarzyna Suszek z Etrepagny, ks. Jan Jeziorny z Gmund (Niemcy), Związek Polaków w Niemczech, pan Kozłowski Bronisław z Dijon, Siostry polskie z Macau (Indonezja), ks. Misjonarz Perek z Iquique (Chile).

Serdecznie dziękujemy

Ks. Infułat Kazimierz Kwaśny

Dyrektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

nie będąc w możności odpowiedzieć listownie wszystkim drogim Konfratom i Rodakom, którzy byli łaskawi pamiętać o mnie z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku, tą drogą jak najserdeczniej dziękuję, obiecując we Mszy świętej polecić wszystkim opiece Bożej, prosząc dla nich o błogosławieństwo na każdy dzień nowego roku 1970-go.

Wilhelm HUNERMANN

(13)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Ja mam się uczyć łaciny? — jękał prawie nieprzytomnie Beppo.

— Może będziesz mógł później zostać księdzem — zażartował przyjaciel.

Beppo na to powiedzenie to czerwienił, to bladł. Potrząsnął wreszcie głową i rzekł ze ściśniętym sercem.

— Ojciec chce, bym został kiedyś woźnym gminnym, jak on. Powiada, że w przyszłości może zostanie nawet sekretarzem gminnym. Ale księdzem? Nie, o tym nigdy nawet nie pomyślałem. Nie mamy przecież pieniędzy na kształcenie.

— Łacina zawsze może się przydać! — zachęcał go Giuseppe. — Pomyśl, łaciny nie rozumie nawet nieraz nauczyciel.

— Muszę zapytać matki czy mogę, bo ochotę już mam.

Pani Małgorzata długo w milczeniu spoglądała na swego najstarszego syna, gdy jej to przedstawił. Mój Boże, jeżeli wikary będzie uczył Beppę łaciny, to już pierwszy krok do celu, który pielęgnowała cicho w swym sercu, jako najskrytsze pragnienie. Chętnie dała pozwolenie a i ojciec po pewnym wahaniu zgodził się także.

Codziennie odtąd Beppo uczęszczał do wikarówki, by z przyjacielem uczyć się trudnego, tajemniczego języka Kościoła.

Don Orazio — choć czasem prędko — miał jednak złote serce, w którym syn woźnego gminnego zajmował szczególne miejsce. Beppo okazał się zdolnym i chętnym uczniem a tak pilnie uczył się słówek i reguł, że wikary z trudem ukrywał swe zdumienie.

Beppo pasąc teraz na łące krowę, trzymał na kolanach książkę łacińską i odmieniał części mowy tak głośno, że dobra Flora nieraz ze zdumieniem wytrzeszczała na niego oczy. Nie rozumiała do czego ma służyć to mruczenie po łacinie, ale czworonożne zwierzę rzadko co rozumie.

— Stulta bestia es — wołał nieraz do niej Beppo. Don Fusarini, proboszcz z Riese, przechodząc raz spacerem koło łąki usłyszał rozmowę chłopca z Florą, uśmieł się serdecznie i rzekł do młodego pasterza:

— Ale dlaczego tak wymyślasz tej krowie? Cóż ona temu winna, że jest stulta bestia.

— Ja jej nie wymyślam, tylko uczę się łaciny — objaśnił chłopiec i zerwał się zawstydzony.

Don Fusarini podrapał między rogami wyzywane zwierzę i rzekł:

— Bona bestia es tu, quoniam lac das liberis Joannis Baptistae. Rozumiesz to, Beppo.

— Jesteś dobrym zwierzęciem — tłumaczył chłopiec i zaciał się.

— No.

— Nie wiem co znaczy lac.

— Lac, lactis, mleko — pomagał proboszcz.

— Co prawda mogłem się tego domyślić — uderzył się chłopiec palcem w czoło. Następnie tłumaczył śmiało. — Jesteś dobrym zwierzęciem, ponieważ dzieciom Giambattisty dajesz mleko. Czy dobrze?

— Tak, dobrze — śmiał się proboszcz. — Ale powiedz mi, dlaczego uczysz się łaciny? Chcesz zostać księdzem?

I znowu! Boże, odkąd mały Orazio to powiedział, myśl ta już go nie opuszczała. Nawet we śnie widział siebie już raz przed ołtarzem, ubrany w złoty ornat, a w rękach trzymał kielich święty. Ale to był tylko sen, a po obudzeniu kazała mu matka zawieźć na osłe worek pszenicy do młyna. Jednak, gdy znajdował się na samotnej łące i nieraz o tym myślał, słyszał w swoim sercu tajemniczy głos, który wołał i nie chciał zamilknąć.

— Czy ksiądz proboszcz pyta rzeczywiście na serio? — wyjąkał chłopiec.

— Ja myślę, że na serio — odparł proboszcz — No, jak Bóg zechce. A ile masz lat?

— Dziesięć — odparł Beppo z dumą.

— Wobec tego musisz wkrótce przyjść do mnie na przygotowanie do spowiedzi. Przystąpisz do spowiedzi przed Wielkanocą. A teraz uważaj dobrze na Florę i bądź, jak przystoi, pastor bonus.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Po raz pierwszy w historii Kenii trzy niewiasty zostały wybrane do parlamentu. Na fotografii jedna z nich podczas kampanii wyborczej.

LUDZIE SĄ TACY

PRZYTOMNY HAMLET. — W teatrze miejskim w Aarhus w Danii, gdy znany aktor Lars Passgard doszedł do słynnego monologu „być albo nie być”, skonstatował z przerażeniem, że pękły mu obciste spodnie. Aby nie narazić się na śmieszność, rzucił się na deski i dalej kontynuował swój monolog. Obsługa okazała również wiele przytomności umysłu. Gdy aktor wychodził ze sceny, zgaszono reflektory. Publiczność — sądząc, że jest to nowy, udany jej zdaniem, chwyt inscenizacyjny — nagrodziła wykonawcę burzą oklasków.

ZAROBIMY NA JEDNYCH I DRUGICH. — Oto sprytny napis na drzwiach pewnej restauracji przy autostradzie pod Kolonią: „O ile byliście zadowoleni, powiedzcie swoim przyjaciołom, jeżeli wam nie smakowało — polecajcie nas waszym wrogom”.

PECH PANA MINISTRA. — Holenderski minister spraw wewnętrznych, wracając z urlopu z Belgii, usiłował przeszmuglować kilka kartonów papierosów belgijskich. Urzędnicy celni okazali się bezlitośni i minister musiał zapłacić 40 guldenów kary. — Urzędy celne w Holandii podlegają ministrowi spraw wewnętrznych.

NIECODZIENNE SPOTKANIE. — Maria K. ze Świętochtowic otrzymała ofertę małżeńską z Holandii. Po kilkakrotnej wymianie listów zgodziła się na przyjazd kandydata do Świętochtowic i dopiero wtedy poznała w nim swego byłego narzeczonego, którego losy wojny rzuciły do Holandii i skłoniły — ze względu na dobro firmy, którą objął — do przyjęcia nazwiska swej zmarłej żony holenderskiej.

„CUD” NA ODPUSZCIE. — W jednej z wiosek kieleckich odbywał się wielki odpust, na którym nie zabrakło i żebraków. Jeden z nich, budził szczególne współczucie swym kalectwem, które go przykuwało do miejsca. Toteż datki płynęły do jego czapki dość obficie. Aż nagle na plac przed kościołem wpadły przestraszone konie, ciągnąc furmankę. Najprędzej wśród uciekających biegnących żebrał.

W warszawskim „Expresie Wieczornym” czytamy:

Co najmniej dziewięć milionów Polaków mieszka poza granicami ojczyzyny kraju. Różne losy i drogi wiodły ich na wędrowną w nieznaną. Nędza, zawieruchy wojenne, wewnętrzne swary, woła walki za waszą i naszą wolność, niepokoję odkrywców i ciekawość wielkiego świata.

Chociaż żyją dziś rozsiani po całym świecie — zachowali poczucie więzi narodowej, przekazując z pokolenia na pokolenie przywiązanie do Starego Kraju: wierność pięknym tradycjom, których z pamięci nie wytarł czas.

Szczególnie bliskie wspomnienia łączą nas ze świętem Bożego Narodzenia, ze staropolską wieczerzą wigilijną, przyjarzającej się kolorowymi światłami choince. Tęsknymi myślami powracają do kraju. Piszą do rodzin i dawnych przyjaciół. Bardzo dużo listów pochodzi od osób osamotnionych lub zapomnianych, żyjących w wielkich skupiskach na obczyźnie lub w małych ośrodkach zagubionych w wielkim świecie. Dla nich jedynym przyjacielem w kraju jest Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną. Stamtąd pochodzą listy, z treścią których chcemy zapoznać Czytelników. Nadeszły przed świętami z różnych kątek świata. Autorami ich są ludzie starzy i młodzi. Zawiedzeni i ufni, że kiedyś jeszcze odwiedzą rodzinne strony.

Franciszek Rzepczyński — Australia:

Od kilkunastu lat pracuję w kopalni azbestu. Dokoła ciągnie się wielka pu-

Organ Związku Narodowego Polskiego „Dziennik Związkowy” w artykule pt. „Kościół a Polonia” napisał:

„Prezes Mazewski w przemówieniu z okazji 75-lecia parafii św. Jacka poruszył doniosłe zagadnienie stosunku hierarchii katolickiej do Polonii. Jest to sprawa drażliwa o silnym ładunku uczuciowym i dlatego mówi się o niej „prywatnie”. Większość wpływowych osobistości, chcąc uniknąć nieporozumień lub mylnej interpretacji, woli milczeć, a jeżeli musi coś powiedzieć, ogranicza się do zdawkowych frazesów. Prezes Mazewski stanął na stanowisku, że chowanie głowy w piasek jest szkodliwe. Milczenie zwiększa ciśnienie i może doprowadzić

LISTY RODAKÓW Z

stynia. Mieszkamy z żoną w małym górniczym osiedlu. Kopalnia rozwinęła się zaraz po wojnie, gdy poczęli tu ściągac zmęczeni wojenną tułaczką, bezdomni Polacy z Anglii, Afryki i Niemiec Zachodnich. Kilkadziesiąt kilometrów od nas żyją w „oazie” Australijczycy — hodowcy bydła. Na samotną wieczerzę wigilijną zaprosiliśmy samotnych Polaków i żonę kolegi, Marysię, której mąż uległ wypadkowi i przebywa w szpitalu w mieście Perth, oddalonym stąd o 2 tys. km. Moja żona przygotowuje kury pieczone na rożnie i udziec barani, który zakropimy whisky. Zgodnie z tradycją zasiądziemy do stołu gdy zabłyśnie pierwsza gwiazda nad rozgrzany piaskami pustyni. Upały są już nieznośne, dochodzą do 40 stopni. Kochani Rodacy! Nie macie pojęcia jak tęsknimy za Polską, za pisanym lub drukowanym słowem w naszym ojczyznym języku. Nie ma jednak ratunku, musimy tu wytrwać, bo gdzie na stare lata udamy się. Nie stać nas na podróż do Europy, a coż dopiero zaczynać życie od nowa...

Józefa Walczak — Brazylia:

Pochodzę z Lubelskiego. Wyjechałam z kraju w 1935 r. Osiedliliśmy się na kraju Puszczy Parańskiej. Praca na roli bardzo ciężka, bo i ziemia nie jest dla nas łaskawa. Od 100 lat nasza polska kolonia nazywa się „Morska Wola”. Po śmierci męża, zięć został sołtysem. Ja opiekuję się wnuczkami: Mariolą i Orlandem. Uczę ich polskiej mowy, aby nie

KOŚCIOŁ KATOLICKI A P

do wybuchu. Postanowił więc powiedzieć prawdę i wyrazić uczucia większości rozsądnych katolików polskiego pochodzenia. Nasza młodzież, mówił prezes Mazewski, z dumą wskazuje na fakt, że co piąty katolik w Stanach Zjednoczonych jest polskiego pochodzenia. Polonia założyła około 1200 parafii, budując w nich szkoły i kościoły. Zmiany w składzie etnicznym parafii sprawiły, że około 400 zbudowanych przez parafię kościołów i szkół znalazło się obecnie w dzielnicach, zamieszkałych przez inne grupy etniczne. Możemy więc z dumą powiedzieć, że są to pomniki działalności na-

DALEKIEGO ŚWIATA

wyobcowali się, bo w szkole uczą się po portugalsku. Po polskie książki i tygodniki, jakie dostajemy z „Polonii” zjeżdżają się z daleka sąsiedzi. Nadejście każdej przesyłki z kraju jest dla nas wielkim świętem. Dochodzą po 3 miesiącach. Wieczorami najstarszy z rodziny czyta na głos ojczyste książki. Brak nam dzieł Sienkiewicza i Kraszewskiego.

Niedługo Boże Narodzenie. A tu od ziemi bucha żar. Stale wszystko się zieleni. Liście nigdy nie opadają z drzew. Na polach pełno jadowitych gadów, skorpionów i innego paskudztwa. Ptaki obce, drapieżne i krzykliwe. Żeby dopatrzeć się kiedyś skowronka lub wróbla. Gdzież tam. Do Kurytyby 350 km, ale rzadko tam jeździmy, bo podróż droga, a za zboże i bydło handlarze nam lichy płacą. Nie wiem jak się Wam odwdzięczyc za pamięć i piękne książki.

Wilhelm Kurc — Nowa Gwinea :

Po długiej wędrówce przez świat pracę nauczyciela znalazłem w małej miejscowości zagubionej wśród egzotycznych gór Nowej Gwinei. Gorąco dziękuję „Polonii” za nadesłane nuty, płyty i bajki. Nasze melodie ludowe „Śląska” gram na gitarze, a dzieci śpiewają tłumaczone przeze mnie słowa piosenek. Zachwycają się też naszymi baśniami. Proszą, abym je zabrał z sobą gdy będę jechał do swojej ojczyzny. Czy cisną się mi wówczas do oczu i mówię im, że jeśli pojedziemy to wszyscy razem. Cieszę się, że znają

już kilkanaście polskich słów. Drodzy Przyjaciele w kraju, nie zapominajcie o mnie. Lżej się tu żyje w przeświadczeniu, że ktoś w Polsce o mnie pamięta.

Ks. Paweł Bazgier — Indie :

Od 40 lat spełniam tu obowiązki misjonarza. Pracuję wśród najbiedniejszych i chorych Hindusów. Niekiedy ciężko przychodzi mówić o miłości bliźniego, gdy widzi się dokoła głodne dzieci. Losy moje splotły się z ich ciężkim życiem. Przez te minione lata spotkałem wielu rodaków, chociaż o Polsce nie zapomniałem. Modlę się za pomyślność i szczęście wszystkich moich rodaków na całym świecie. Aby daleka ojczyzna była coraz bogatsza i piękniejsza. Serdeczne dzięki „Polonii” za listy i nadesłane książki, które przynoszą mi ulgę w chwilach tęsknoty za krajem.

Maria Sato — Japonia :

W ogródku, przed domem, w którym mieszkam rośnie sosenka o czerwonym pniu. Odrobina wyobraźni i widzę rodzinne ośnieżone świerki. Memu drzewku świątecznego blasku nadają światła 11-milionowego miasta. Czuję się w tej wielkiej metropolii pełnej kontrastów bardzo osamotniona, aczkolwiek mieszkam tu od 1917 roku. Urodziłam się w Warszawie, z rodziców Osmulskich. Rodzice wcześniej umarli i dzieciństwo spędziłam w domu dziadków, których władze carskie zesłały na Syberię. Skończyłam szkołę felczerską w Mandżurii. Tam po-

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

POLAK NA ŁAMACH PRASY ŚWIATOWEJ. — Na całym świecie głośno było w prasie o morderstwie Józefa Jabłońskiego, jego żony i córki. Jabłoński znany w Stanach Zjednoczonych działacz syndykatu górników, był bardzo popularny wśród górników z powodu swej bezkompromisowej walki o bezpieczeństwo pracy górników z jednej strony i z powodu walki z korupcją, o którą obwiniał prezesa syndykatu, W. A. Boyle. Zmarły rozpoczął pracę w kopalni jako 15-letni chłopiec. Ojciec jego zginął śmiercią górnika w 1933 r. Żona jego Małgorzata, z domu Wójcik, również była Polką. Dwaj synowie Zmarłego, adwokaci z zawodu, starają się wykryć morderców, których poszukują przede wszystkim w gronie przeciwników syndykalnych ich ojca. Zmarły należał do Związku Narodowego Polskiego i zawsze podkreślał swoją przynależność do polskiej grupy etnicznej.

ZMIANY W REKTORSTWIE. — Dotychczasowy rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji, ks. dr. Ludwik Bombas podał się do dymisji. Jego miejsce zajął ks. Wincenty Drobina. W czasie ostatniej wojny ks. Bombas był m.in. dziekanem w 1. Dywizji Grenadierów we Francji.

OJCIEC PAWEŁ. — Tak nazywano w czasie Powstania w Warszawie ks. Józefa Warszawskiego T. I., który ostatnio objeżdżał polskie ośrodki polonijne w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. W Nowym Jorku Polski Instytut Naukowy wespół z kołem A. K. zorganizował odczyt ks. Warszawskiego na temat: „Poezja Polskiego Podziemia”.

NARESZCIE. — Według doniesień z Kraju że ma czy miał się tam rozpocząć proces Gerarda Cichego, z Lens przebywającego od dłuższego czasu w więzieniu w Polsce. Dowiemy się nareszcie, co mu zarzucają, bo jesteśmy przekonani — jak zresztą większość tych, co go znają — że człowiek ten jest niewinny i że będziemy to mogli w przyszłości wykazać.

OMEGA

POLONIA AMERYKAŃSKA

szych ojców, nasz wkład do Kościoła powszechnego.

Mimo to Polonia posiada zbyt małą reprezentację w wyższej hierarchii kościelnej, co budzi niezadowolenie i zrozumiałe żal w wielu polsko-amerykańskich środowiskach. Mamy wielu księży polskiego pochodzenia, nie możemy więc małej reprezentacji Polonii w hierarchii kościelnej usprawiedliwiać brakiem kandydatów na stanowiska. Wierzmy, mówił przez Mazewski i chcemy, by nasza młodzież wierzyła, że niesprawiedliwe traktowanie Polonii przy obsadzaniu stanowisk w hierarchii kościelnej zosta-

nie naprawione w duchu ekumenizmu Drugiego Soboru Watykańskiego. Ze słów prezesa Mazewskiego przebija troska przewodcy Polonii, który musi upominać się o naprawienie krzywdy wyrażonej naszej grupie etnicznej, oraz katolika, który wie, że traktowanie po macoszemu Polonii było powodem rozłamu i utworzenia Polskiego Katolickiego Kościoła Narodowego. Obecnie lekceważenie Polonii przez hierarchię katolicką wywołuje ferment i może doprowadzić jeżeli nie do nowego rozłamu, to do obojętności wobec Kościoła najbardziej czynnych środowisk Amerykanów polskiego pochodzenia, co byłoby stratą dla Kościoła i Polonii”.

O JEDNOŚĆ W CHRYSZTUSIE

(Dokończenie ze str. 1)

autentyczną nauką Chrystusa. Postawa taka, oparta na głębokim wewnętrznym przekonaniu, zasługuje na szacunek, lecz jednocześnie pogłębia trudności w wyczekiwaniu na przyszłe zjednoczenie. Czyż można bowiem iść na kompromis, czy też go żądać w sprawach, w których kompromis jest niedopuszczalny? Dlatego chrześcijan-niekatolików słusznie bolało określenie „nawrócenie” czy „powrót”, niejednokrotnie używane i nadużywane przez katolików, bowiem określenia te sugerują, jakoby tkwili oni (chrześcijanie-niekatolicy) świadomie w błędzie. Toteż mówiąc o przyszłym zjednoczeniu używamy obecnie ewangelicznego określenia pojednanie i tego określenia użyto przy opracowywaniu podstawowego dokumentu omawiającego działalność zjednoczeniową soborowego dekretu *O ekumenizmie*.

Dekret *O ekumenizmie* wytycza zasadnicze kierunki działalności ruchu ekumenicznego rozwijając i pogłębiając lapidarne sformułowanie Jana XXIII: „*Najpierw zbliżenie, potem spotkanie, wreszcie całkowite zjednoczenie*”.

Zbliżenie, zapowiedziane przez Papieża Jana, jest już dziełem dokonany. Nie miejsce tu na wylizanie tych wielu faktów, które zaistniały na przestrzeni ostatnich lat, ale chyba warto wspomnieć takie wydarzenia, jak spotkanie Papieża Pawła VI z Patriarchą Konstantynopola Atenagorasem, z biskupem Ramseyem, głową Kościoła anglikańskiego, liczne wzajemne wizyty przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich, wspólne opracowywanie modlitw, działalność naukowa, wspólnie podejmowane akcje, modlitwy i nabożeństwa.

Dialog też został rozpoczęty. Aby jednak przyniósł wyniki takie, jakich oczekujemy, konieczne jest — i musimy sobie z tego zdawać sprawę — poszerzenie i pogłębienie wzajemnej wiedzy o sobie. Zbyt wiele nieporozumień pochodzi z niewystarczającej lub błędnej wiedzy chrześcijan o sobie, z nieznamomości życia duchowego innych wspólnot chrześcijańskich. Chrześcijanie muszą zatem zbliżyć się do siebie. Z myślą o tym aspekcie działalności dekret *O ekumenizmie* kładzie wielki nacisk na te

elementy Kościoła, które są wspólne u wszystkich chrześcijan. Wszyscy bowiem jesteśmy zjednoczeni przez chrzest i wiarę w Tróję Świętą i Chrystusa. Katolicy, mając świadomość przynależności do prawdziwego Kościoła Chrystusowego, winni równocześnie z radością uznawać i doceniać w Kościołach odłączonych te wszystkie wartości chrześcijaństwa, jakie pochodzą ze wspólnego dziedzictwa, a zwłaszcza dawanie swym życiem świadectwa Chrystusowi.

Droga do jedności jest długa, najeżona trudnościami, które się już wyłaniają i które niejednokrotnie jeszcze dadzą znać o sobie. Ale trwający od wieków rozłam w chrześcijaństwie przyniósł narastające poczucie winy za ten stan u wszystkich wierzących w Chrystusa, pogłębiając poczucie hańby i wstydu za brak jedności. „*Nie żyjemy złudzeń ani co do wielkości problemu, jaki staje przed nami, ani co do powagi trudności, jakie należy przezwyciężyć*” — stwierdził Papież Paweł VI. Wydaje się więc, że jednym z zasadniczych zadań katolików jest podjęcie odnowy samych siebie w duchu Ewangelii, aby przed-

stawić chrześcijanom niekatolikom taki Kościół, którego obraz w jego doktrynalnych i istotnych proporcjach byłby najdoskonalszy, to jest jak najwierniejszy woli Bożej. Posłużmy się jeszcze ewangelicznym powiedzeniem: każdy z nas teraz powinien siać, inni być może — będą zbierać żniwo.

Każdy z nas, we własnym zakresie, powinien zastanowić się, jakie zadanie przed nim stoi i jak je powinien wykonać. Działalność Ducha Świętego zakryta jest przed naszymi oczami, ale obowiązkiem każdego chrześcijanina, naszym wspólnym obowiązkiem jest świadome i czynne współdziałanie na rzecz jedności. Możemy tego dokonać przez wzajemne poznawanie się i ekumeniczny dialog, przez usuwanie urazów i wzajemne przebaczenie win, przez dobre pojętą miłość chrześcijańską. Jest także rzeczą konieczną pamiętać o znaczeniu i primacie modlitwy o jedność — nie tylko w okresie Oktawy Modlitw o Zjednoczenie. Wspólna modlitwa łączy nas w orędownictwo Chrystusa, pozwoli nam być lepiej przygotowanymi do przyjęcia przyszłości, którą nam On w swojej miłości zapowiedział: *Ut omnes unum sint*.

LISTY RODAKÓW Z DALEKIEGO ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 6—7)

znałam Japończyka — p. Sato. Wysłałam za niego za mąż i wyjechaliśmy do Tokio. Różnie się nam powodziło, gdyż mąż pracował w różnych przedsiębiorstwach, które co pewien czas ogarniały strajki. Potem przychodziły zwolnienia z pracy. Jedyne go syna w 1944 roku powołano do wojska japońskiego i wkrótce potem otrzymaliśmy wiadomość, że poległ na wojnie. W kilka lat później owdowiałam. Otrzymuję skromną rentę za śmierć syna. Wystarczy ona z ledwością na życie i zapłacenie komornego. Teraz, gdy zimno w domu jeżdżę do wielkich magazynów, aby ogrzać się. Czasami odwiedza mnie znajomy z Mandżurii — pan Włodarkiewicz. Ma żonę Japonkę i córkę Wikcię. Obie dobrze mówią po polsku. Kiepsko im się powodzi. Nasz rodak daje lekcje muzyki — gry na skrzypcach. Uczy też rosyjskiego. Wypożyczam mu książki, które otrzymuję z „Polonii”. Gdy nam jest ciężko, myślimy o kraju.

Przed paru dniami pojechałam na wyspę Awę, aby pożegnać się na zawsze z grobem męża i syna i złożyć tam kwiaty. Brak mi już sił, aby żyć w samotności po 80 latach. Znajomi z dawnych czasów załatwili mi dom starców pod Wellington, w Nowej Zelandii, dokąd wybieram się jeszcze przed świętami. I znów los oddał mnie od ojczyzny.

Stefan Ludzik — Urugwaj :

Święta spędzimy z rodziną przy odbiorniku radiowym, łąwiąc w eterze program Warszawy, przeznaczony dla rodaków za granicą. Oglądamy karty świąteczne z kraju. Na jednej z nich widzę kołędników idących z szopką. Ożywają wspomnienia, gdyż szopka prawie identyczna jak ta, z którą chodziłem z kolegami po kołędzie. Wioska rodzinna którą wspominam nazywa się Sanka i leży pod Krzeszowicami.

Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA

(8)



DALSZY ROZWÓJ ORGANIZACYJNY KOŚCIOŁA

Po edykcje mediolańskim Kościół wyszedł z ukrycia i rozpoczął działalność jawną. Stolica Apostolska, a więc następcy świętego Piotra zdobywali zwłaszcza na Zachodzie w oczach społeczeństwa najwyższą powagę. Papieże są ostatecznymi rozjemcami we wszystkim co dotyczy i określa życie Kościoła. Do nich zwracają się cesarze, władcy świeccy, wysocy dostojnicy, a nawet ci co odeszli od jedności z Kościołem. (Znane było w tym okresie sławne stwierdzenie św. Augustyna: „Roma locuta, causa finita”. „Rzym przemówił, sprawa skończona”). Do rozstrzygającego głosu papieży odwoływali się wszyscy, szczególnie w sprawach spornych, czy to religii samej, czy też dyscypliny kościelnej.

Duży wpływ na wzrost znaczenia papieży, zwłaszcza znaczenia moralnego, miało przeniesienie stolicy cesarskiej do Bizancjum (Konstantynopola), a następnie upadek cesarstwa zachodniego. To, że następcy św. Piotra w czasie wędrówek ludów i najazdów barbarzyńskich na Rzym nie opuszczali swojej stolicy strzegąc ładu i porządku, również w wysokim stopniu umacniało ich autorytet jako Głowy Kościoła.

W tym czasie wzrasta także znaczenie tak zwanych *patriarchatów*. Do trzech stolic patriarchalnych: Rzymu, Aleksandrii i Antiochii dochodzą jeszcze Konstantynopol i Jerozolima. Szczególnie o prawo i przywileje kościelne zabiegał Konstantynopol jako stolica wschodniego cesarstwa, zwłaszcza, gdy w pierwszej połowie VII wieku Aleksandria, Antiochia i Jerozolima przeszły w ręce muzułmanów. Właśnie w tym czasie dają się zaobserwować pierwsze tendencje rozłamowe na wscho-

dzie, które ujawniają się już w pełni pod koniec wieku IX. (Będzie to następny z kolei okres w życiu Kościoła).

Zdobycie i utwierdzenie znaczenia i powagi oraz jedności, jaką osiągnął Kościół, były najlepszym świadectwem wielkiej pracy i ofiarnego trudu następców św. Piotra oraz biskupów i kapłanów. Warto przypomnieć tych, którzy w dziele jedności Kościoła Chrystusowego i reform położyli największe zasługi. Byli to zwłaszcza dwaj papieże; Leon I (440-461) i Grzegorz I 590-604). Obydwu historia nazwała „wielkimi”. Autorytet moralny i powaga naukowa tych papieży (o Grzegorzu Wielkim pisaliśmy w rozdziale, w którym mowa była o zakonie benedyktynów) zdołały zapobiec wszystkim poważniejszym zakusom zmierzającym do rozbięcia Kościoła. To papież Grzegorz I wprowadził po raz pierwszy określenie „servus servorum Dei” — „sługa sług Bożych”, a od VII wieku coraz wyjącej zaczęła przysługiwać Głowie Kościoła katolickiego nazwa „papież”.

Do stanu duchownego przyjmowano, jak w poprzednim okresie, tych kandydatów, którzy mieli nie tylko odpowiednie wykształcenie, ale przede wszystkim reprezentowali właściwy poziom moralny. Jak gdyby pierwszymi seminariami duchownymi były domy biskupów, w których współżyli i współpracowali duchowni różnych stopni. Z czasem i klasztory pełniły rolę zakładów wychowawczych dla przyszłych kapłanów.

Zródłem utrzymania dla kapłanów były w dalszym ciągu ofiary wiernych, własne majątki i własna praca; z tym, że coraz bardziej stanowczo zakazywano duchownym jako źródła dochodów

handlu. Często zdarzały się darowizny, które czyniono Kościołowi, czy to przez panujących, czy też przez ludzi zamożnych. Rosły także przywileje duchownych. Już Konstantyn Wielki zwolnił duchownych od służb publicznych, by lepiej mogli pełnić swoje obowiązki duszpasterskie i kościelne. Syn zaś jego Konstancjusz wydał decyzje o zwolnieniu duchownych od niektórych podatków państwowych. Stało się to zresztą powodem tego, że rządzący ograniczali w czasach późniejszych powołania kapłańskie, nie chcąc dopuścić do zbyt wielkiej liczby zwolnionych od świadczeń na rzecz państwa.

Jeśli chodzi o celibat, to na Zachodzie od początku IV wieku obowiązywała uchwała synodu w Elwira, która zabraniała żenić się duchownym. W wypadku zaś, gdy byli żonaci, winni byli zaprzestać pożycia małżeńskiego, w przeciwnym bowiem razie tracili swoje stanowiska. Jednak nie wszędzie praktyka ta była w pełni przestrzegana. Natomiast na Wschodzie przyjęto się prawo, że tylko duchowni o wyższych święceniach powinni byli zachowywać celibat. Od V wieku zewnętrznym znakiem przynależności do stanu duchownego była tonsura, którą duchowni świeccy przyjęli od mnichów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PRYMAS POLSKI DZIĘKUJE

Wszystkim Wam, Ukochani Współbracia, wdzięczny za modlitwy w okresie mego doświadczenia, oraz za braterskie życzenia, przekazane mi z całej Francji w liście z dnia 19 grudnia 1969 RP. L. dz. 2161 (T-VII) 69, z racji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Pańskiego, składam najlepsze powinszowania obfitych Łask Bożych w dalszym ofiarnym życiu kapłańskim i w niezamordowanej pracy duszpasterskiej wśród Polonii Francuskiej.

Oddaję dalszą Waszą służbę Bogu i Ludziom pod opiekę Matki Boga i Ludzi, oraz całym sercem błogosławię Wam i wszystkim Braciom Rodakom żyjącym na gościnnej Ziemi Francuskiej.

W bratnim oddaniu i wdzięczności

Ks. Stefan Kard. Wyszyński
Prymas Polski

Życia emigracji

BELGIA

ZWIĄZEK BRACTW ŻYWEGO RÓŻAŃCA w Belgii obchodził 20-lecie swego założenia

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Odczytano z kolei inne pisma, skierowane do W. Zjazdu, mianowicie list Ks. rektora PMK w Belgii ks. H. Repki, który w tym dniu był w drodze do Rzymu. Wyraża żal, że nie może być obecny w tym jubileuszowym Zjeździe, by osobiście podziękować siostrze Żywego Różańca, a szczególnie prezesce, która przez 20 lat już przewodzi z godnością i poświęceniem.

Jeszcze jedno pismo od Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków w Belgii, które podpisał prof. dr Stefan Glaser.

Z ramienia Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii złożył życzenia p. Rzemieniewski, który jako działacz społeczny może najlepiej obserwuje wkład i zasługi sióstr Żywego Różańca w Belgii na terenie działalności Macierzy Szkolnej. Tak samo, jako przedstawiciel „Narodowca”, p. Rzemieniewski wyraża serdeczne życzenia. Przemówienie to zrobiło wielkie wrażenie na uczestnikach W. Zjazdu i gorące oklaski i serdeczne podziękowanie ze strony prezeski były nagrodą dla p. Rzemieniewskiego, który obserwował nasze Walne Zjazdy przez 17 lat.

Przemówienia Księży — Opiekunów Bractw rozpoczął Ks. Kan. B. Kurzawa, który cieszy się ogólnym szacunkiem, jako najbardziej zaangażowany w zagadnieniu szkolnym w Belgii. Wychodząc z myśli o 20-leciu Związku, doceniając listę wspomnień, które się same nasuwają w tym dniu, wspominając tych, którzy już odeszli po nagrodę, trzeba nam sobie uprzytomnić, że ich trud musimy obecnie wziąć na nasze barki i nieść go nieugięcie w dalszą przyszłość. Najpierw wierność w służbie Maryjnej tym więcej dziś obowiązuje, im więcej jest takich, którzy podrywają część do Najśw. Panny. Jeśli niektórzy mieli wątpliwości, to im odpo-

wiedział Papież Paweł VI, ogłaszając uroczyste Najśw. Pannę Matką Kościoła.

Ks. Rzeźniczek włącza się w ten uroczysty nastrój 20-lecia Związku i doceniając osiągnięcia w przeszłości, wskazuje na odnowę Soborową, która winna tchnąć nowego ducha w prace Związku, aby uniknąć sklerozy, która grozi każdemu organizmowi w miarę posuwania się w latach. Od tego niebezpieczeństwa sklerotycznego może zachować tylko wierność ideałom różańcowym po linii Soborowej, i w tej myśli życzy błogostawieństwa Bożego i opieki Matki Bożej na dalszą przyszłość Związku. Ks. Okroy składa również serdeczne życzenia na 20-lecie Związku. Ks. Głuszek podkreśla cichą a owocną pracę Członkiń Żywego Różańca w każdej kolonii polskiej w Belgii i patrząc w przyszłość, trzeba będzie cały wysiłek skierować na troskę o młode pokolenie, wychowane na Emigracji.

Szereg życzeń Księży zamknął ks. Lewandowski L., który kładł nacisk na modlitwę Różańcową, jako podstawę życia organizacji Różańcowej i jako broń każdej członkini wobec zakusów świata dzisiejszego. Wszystkim przedmówcom podziękowała serdecznie Prezeska Związku i życzenia ich dla Związku przyjęto z głębokim uczuciem i wynagrodzono gorącymi oklaskami.

Uroczystym momentem Walnego Zjazdu było wręczenie Medalu Zasługi i dyplomu, Delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji, które uprosił ks. moderator dla podkreślenia wkładu i rzetelnej pracy w Związku w ciągu 20-lecia. Na pierwszym miejscu zasłużyła na to wyróżnienie prezeska Związku, pani Ratajczykowa Maria, została również wyróżniona długoletnia sekretarka Związku panna Helena Stróżykiewicz jak również długoletnia skarbniczka pani Elodia Kułakowska. Medale wręczyła miejscowa prezeska p. Mokłowiczowa.

ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Po wręczeniu dyplomów i medali, sekretarka Związku rozdała wszystkim obecnym delegatom różańce, po części pochodzące z Lourdes, i po części z Ziemi Świętej, oraz „Agnuski” z Karmelu, które to pamiątki zjazdowe zostały z wdzięcznością przyjęte i docenione.

Referat Zjazdowy, na temat : Rola Liturgii w życiu Kościoła wygłosił ks. K. T., który omówił właśnie podstawy teologiczne kultu Boga i wyrazu zewnętrznego tegoż kultu, sięgając w daleką przeszłość historyczną liturgii. Referat obszerny, by go umieścić w ramach czasopisma. Sam prelegent złożył życzenia pod adresem Walnego Zjazdu i wyraził radość, że może przemawiać do tak zacnego grona działaczy religijnych i społecznych. Referatu wysłuchały obecne z wielkim skupieniem i wdzięcznością.

Po tej uroczystej części Walnego Zjazdu ks. moderator zarządził przerwę obiadową, po której przystąpiono do części urzędowej Walnego Zjazdu, na którą składały się roczne sprawozdania. Prezeska zdała sprawę z całej swojej rocznej działalności, sekretarka natomiast odczytała dobrze opracowaną kronikę Związku z okresu 20 lat. Skarbniczka miała sporo pracy, aby powściągać ostatnie wpłaty do kasy związkowej, ale niezależnie od spóźnień w wpłatach, sporządziła doskonały przegląd stanu kasy. Przyjęto również protokół ostatniego 20-go Walnego Zjazdu bez zastrzeżeń. Wreszcie ks. moderator dał przegląd ogólny stanu Związku Bractw. Sprawy bieżące omówił ks. mo-

derator, zdając sprawę swojej akcji na rzecz ufundowania votum, dla upamiętnienia 20-lecia Związku. Poruszył sprawę Funduszu Powołań Kapłańskich, a w zastępstwie nieobecnego ks. Rektora dziękował Bractwom za tę niestrudzoną ofiarność od szeregu lat. Wykaz tych ofiar będzie umieszczony w Biuletynie wewnętrznym Związku.

Rezolucje XXI-go Walnego Zjazdu Związku Bractw Żywego Różańca Pań i Panien w Belgii.

Zebrane na 21-szym Walnym Zjeździe Związku Bractw — Zarządy i Delegatki poszczególnych Bractw w Belgii — pragną uczcić zakończenie 20-lecia swego istnienia i działania następującymi postanowieniami, które w miarę sił i naszych możliwości chcemy w czyn wprowadzać.

I. Wyrażamy naszą wdzięczność wobec naszej Niebieskiej Patronki, Najśw. Maryi Panny, Matki Niepokalanej naszego Pana Jezusa Chrystusa — za tyle lat opieki i łaskawej pomocy dzięki, którym mogłyśmy wytrwać przy naszych ideałach różańcowych. Kult Matki Boskiej i modlitwa różańcowa będą nadal naszą linią przewodnią we wszelkich poczynaniach w pracy społecznej w naszych ośrodkach polonijnych w Belgii.

II. List J. E. Ks. biskupa Rubina skierowany do Walnego Zjazdu z okazji 20-lecia Związku, będzie stanowił program ideologiczny dla naszej działalności na przyszłość.

III. Zdajemy sobie z tego sprawę, że ciągłość naszej pracy zależeć będzie od ukształtowania młodego pokolenia na emigracji, które poodejmie nasze ideały i naszą pracę poprowadzi nadal. Zwracamy szczególną uwagę na wychowanie i kształtowanie dzieci i młodzieży w tym

duchu, w jakim my same byliśmy wychowane.

Na odcinku szkolnym mamy zawsze jeszcze wiele do odrobienia. Nasz język polski staje się coraz częściej językiem szanowanym w szkołach obcy bywa wciągany do przedmiotów szkolnych i egzaminów. Toteż trzeba dzieciom wpajać miłość do języka ojczystego, który nawet zagranicą może im ułatwić karierę życiową. Dlatego trzeba z dziećmi i młodymi mówić w domu po polsku, podsuwać im pisma polskie

Mamy polskie ośrodki religijne z duszpasterzami polskimi, którzy ponoszą niezliczone ofiary, aby pozostać na obczyźnie i dzielić los wygnańców. Nie możemy dopuścić do tego, żeby nasze kościoły i kaplice opustoszały, dlatego, że młodzi nie mówią po polsku. Trzeba prowadzić dzieci i młodzież na Msze św. i nabożeństwa polskie, gdzie do Pana Boga będą się zwracać w języku ojców a nie obcym, którego ducha przy najlepszym wykształceniu nie posiadają, bo zew krwi jest silniejszy od wykształcenia na obcym gruncie.

Na odcinku młodzieżowym mamy również wiele do odrobienia. Jeśli chcemy przetrwać na emigracji jako zwarta, kulturalna grupa narodowa, to musimy skierować młodych do organizacji polskiej i wprawiać ich do czynnej, a nie biernej pracy. Dawać młodzieży przykład absolutnej uczciwości i bezinteresowności w pracy organizacyjnej. Oczywiście konkretniej realizujemy te rezolucje w codziennym życiu rodzinnym i organizacyjnym.

Niech blask jasności, który bije z oblicza Niepokalanej Matki Bożej rozjaśni umysły i poruszy serca, abyśmy o dobro społeczne dbając, prowadzali pokój Boży

do dusz naszych i promieniowali nim na świat naszego otoczenia, a modlitwą różańcową upraszali światu pokój i ład w duchu Chrystusowym i Maryjnym.

„Cześć Maryi”

Powyższe rezolucje zjazdowe przyjęto w głębokim skupieniu i upoważniono ks. moderatora do ogłoszenia ich w prasie wewnętrznej i zewnętrznej.

Zakończono XXI Walny Zjazd i obchód jubileuszowy słowem pożegnania prezeski Związku, która dziękowała delegatkom za tak pogodny i radosny udział w tym uroczystym zebraniu walnym. Ks. moderator pożegnał wszystkich obecnych księży i delegatki życzeniem szczęśliwego powrotu do domów i z prośbą o pozdrowienie wszystkich sióstr Związku. Hymnem organizacyjnym „Milion Rycerzy” jeszcze raz uczczono naszą Niebieską Patronkę — Niepokalaną Pannę i Królową Różańca świętego.

OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

- Ks. Horzela Antoni — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Tucquegnieux (M. et M.)
- Trieux 120,00
- Valleroy 70,00
- Tucquegnieux-Marine 53,00
- Joeuf 42,00
- Homécourt 30,00
- Mancieulles 25,00
- p. Przybysz Stanisław — Vaux-Andigny (Aisne) 100,00
- Komisja Szkolna — Paryż 30,00
- p. Byk H. — Duisans (P. de C.) 20,00
- p. Palmbach Maria 50,00
- p. Kośmider 20,00
- p. Hanc St. — Senlis (Oise) ... 15,00
- p. Senkow Stanisława 100,00
- Ks. Marciszewski B. O.M.I. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Denain-Hevelny (Nord) 62,30
- Ks. Puzyński Piotr O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Noeux-les-Mines (P. de C.) — Zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca Noeux-les-Mines 1150,00
- Bethune 8-ka 290,00
- p. Giza Stanisław — Avancion (Ardennes) 10,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 — PARIS (I) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

GŁOS KATOLICKI	LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1 ^{re})	
Telefon RICHelieu 83.85	Konto pocztowe PARIS 12.777-08
Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.	
Redaktor Ks. S. SKORCZYŃSKI — O.M.I.	Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.
REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 N° d'autorisation 36.888	
Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376	

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

LA PASTORALE DES MIGRANTS

INSTRUCTION DE LA S. CONGREGATION POUR LES EVEQUES SUR LA PASTORALE DES MIGRANTS

(suite)

On doit accorder dans ce domaine une grande compréhension à ceux qui ont laissé leur pays natal, obligés par des désaccords idéologiques ou par des événements politiques et tous ceux qui ont été chassés de leur patrie ou déportés. Ceux-ci d'habitude, en raison des circonstances mêmes, ne réussissent pas facilement ni rapidement à s'adapter et à se conformer à la nouvelle société à laquelle ils se joignent

Droit de conserver la langue maternelle et le propre patrimoine spirituel

11. Les émigrants apportent avec eux leur manière de penser, leur propre langue, leur propre culture et leur propre religion. Tout cela constitue un patrimoine pour ainsi dire spirituel de pensées, de traditions et de culture qui subsistera même hors de la patrie. Il doit en être tenu grand compte.

La langue maternelle des migrants ne doit pas avoir la dernière place en ce domaine. C'est par elle qu'ils expriment la mentalité, la manière de penser, les formes de culture et les caractères mêmes de leur vie spirituelle.

Et puisque tout ceci représente le moyen et la voie naturelle pour connaître et communiquer les sentiments intimes de l'homme, le soin des migrants portera certainement des fruits plus abondants s'il est assuré par ceux qui connaissent bien ces facteurs et possèdent de la manière la plus complète la langue des migrants. Il semble évident, et l'opportunité en est confirmée, de confier le soin des émigrés à des prêtres de la même langue, et ceci pour tout le temps qui sera utile.

Formes d'assistance religieuse

12. En ce qui concerne la manière, les formes juridiques et la durée convenable de l'assistance religieuse des émigrants, tout cela doit être examiné avec soin dans tous et chacun des cas pour être ainsi adapté aux différentes circonstances.

Parmi ces circonstances, il convient de rappeler les suivantes : la durée de la migration, la manière dont se fait l'intégration (de la première génération ou de celles qui suivent), les différences de culture (de langage et de rite), la forme du mouvement migratoire, suivant qu'il s'agit de migration périodique, stable ou temporaire, de migration par petits groupes ou en masse, d'installations concentrées géographiquement ou dispersées. Etant donné cette diversité des situations, il ne peut échapper à personne quel est l'aspect principal du service que l'Eglise doit offrir aux âmes : celui de rendre ce service et de le maintenir continuellement adapté aux vraies nécessités des migrants.

Pluralisme et nouveau monde

13. Lorsque les Pasteurs d'âmes tiennent un juste compte de toutes ces considérations et les observent fidèlement, non seulement les migrants échappent plus facilement aux périls et aux inconvénients de leur situation, mais il leur est offert une heureuse et fréquente occasion de collaborer à l'extension souhaitée du royaume de Dieu. Du fait même de vivre avec des fidèles d'autres confessions ou avec des non chrétiens et même des non croyants découlent d'ordinaire de nombreuses relations et des liens divers. Il peut en outre arriver

que dans les milieux mêmes qui se déclarent catholiques ou chrétiens, s'insèrent toujours plus nombreux les fidèles d'autres religions, travailleurs et jeunes engagés dans la formation littéraire ou technique, tandis que d'autre part, sous forme d'une mutuelle collaboration entre les nations, « de plus en plus nombreux sont les experts (catholiques) envoyés en mission de développement par des institutions internationales ou bilatérales ou des organismes privés pour stimuler le développement de ces mêmes pays ».

Il s'offre ainsi à l'Eglise une heureuse occasion, suivant l'esprit du Concile Vatican II, soit de promouvoir l'unité des chrétiens, soit, lorsqu'il s'agit de non chrétiens ou de non croyants, d'agir « pour que le témoignage de la vie de chacun des fidèles et de toute la communauté soit un signe qui leur montre le Christ ».

Mission de tout le peuple de Dieu

14. La variété complexe des questions et des problèmes, l'existence de multiples difficultés et la diversité des lieux et des circonstances engagent l'oeuvre prolongée et assidue des évêques et des Conférences épiscopales, comme elles exigent l'apport fraternel du peuple de Dieu envers les migrants soit à l'intérieur de la nation, soit en dehors de ses frontières. Et on ne doit pas douter du tout que tous ceux qui participent à la dignité humaine et, d'une manière particulière, tous ceux qui se glorifient du nom de chrétiens « voudront augmenter et coordonner leur effort commun pour que tous aient accès à une vie plus humaine dans laquelle chacun soit aimé et aidé comme un frère par ses frères ».

Notion pastorale des migrants

15. Les migrations actuelles, qui se sont développées avec une surprenante rapidité dans le monde entier, sont composées d'éléments divers : elles se composent en effet aussi bien d'ouvriers que de dirigeants d'entreprises, de jeunes étudiants aussi bien que d'experts du domaine technique, de volontaires généreux aussi bien que de réfugiés et d'exilés.

(à suivre)